

# AKTYWIZM PRO ——— ZWIERZĘCY



INSTRUKCJA  
OBSŁUGI

FUNDACJA CZARNA OWCA PANA KOTA



# **AKTYWIZM PROZWIERZĘCY**

**INSTRUKCJA OBSŁUGI**



# **AKTYWIZM PROZWIERZĘCY**

**INSTRUKCJA OBSŁUGI**

**FUNDACJA CZARNA OWCA PANA KOTA  
KRAKÓW 2014**

AKTYWIZM PROZWIERZĘCY. INSTRUKCJA OBSŁUGI  
KRAKÓW 2014  
ISBN: 978-83-936890-3-3



WYDAWCZYNI:  
FUNDACJA CZARNA OWCA PANA KOTA  
UL. NA SZANIEC 23 LOK. 36  
31-559 KRAKÓW  
WWW.CZARNAOWCA.ORG  
KONTAKT@CZARNAOWCA.ORG

PEWNE PRAWA ZASTRZEŻONE © 2014 FUNDACJA CZARNA OWCA PANA KOTA  
PUBLIKACJA DOSTĘPNA NA LICENCJI CREATIVE COMMONS ATTRIBUTION-SHAREALIKE 3.0  
LICENSE, [HTTP://CREATIVECOMMONS.ORG/LICENSES/BY-SA/3.0/](http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/).



REDAKCJA: JOANNA ANDRUSIEWICZ  
OPIEKA MERYTORYCZNA: AŚKA WYDRYCH  
KOREKTA: JOANNA TEKIELI, MICHAŁ WYSOCKI

ZDJĘCIE NA OKŁADCE: AŚKA WYDRYCH

PROJEKT OKŁADKI, OPRACOWANIE GRAFICZNE, SKŁAD: TOMEK ARGASIŃSKI

DRUK I OPRAWA: KNOW-HOW, UL. CHEŁMOŃSKIEGO 255, 31-348 KRAKÓW

ARTYKUŁY ZAWARTE W PUBLIKACJI WYRAŻAJĄ POGLĄDY ICH TWÓRCÓW  
I NIEKONIECZNIE ODZWIERCIEDLAJĄ STANOWISKO FUNDACJI CZY GRANTODAWCY –  
PROGRAMU OPERACYJNEGO FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH.

PUBLIKACJA NIEODPŁATNA, NIE MOŻE BYĆ SPRZEDAWANA.

## SPIS TREŚCI

- 7** Wstęp  
AŚKA WYDRYCH

### TEORIA

- 10** Myśl, czuj i działaj  
KATARZYNA BIERNACKA
- 25** O poważne traktowanie zwierząt  
AŚKA WYDRYCH
- 46** Wolność bycia dobrym  
DARIUSZ GZYRA
- 57** Patrzmy na prababki,  
czyli jak sufrażystki walczyły o prawa zwierząt  
AŚKA WYDRYCH
- 66** Weganizm a światopogląd lewicowy  
ŁUKASZ WIEWIÓR

### PRAKTYKA

- 74** Aktywizm konsumencki. Wybory konsumenckie  
człowieka i ich wpływ na warunki bytowe zwierząt  
JOWITA CZAPCZYK
- 88** Czy warto być opiekunem tymczasowym?  
JOANNA ANDRUSIEWICZ
- 105** Ochrona humanitarna zwierząt dzikich  
DAWID KARAŚ
- 119** Wolontariat dla oceanu  
AGNIESZKA TOKARCZYK

- 131** Weganizm prywatny, weganizm publiczny  
JOANNA ANDRUSIEWICZ
- 147** Wychowanie antygatunkowistyczne  
XAVIER BAYLE
- 162** Weganizm w aktywizmie  
ALICJA CZERWIŃSKA
- 183** Sport w służbie praw zwierząt  
EMIL STANISŁAWSKI
- 194** Rzeczywistość ogrodów zoologicznych  
ŁUKASZ MUSIAŁ, PAULINA FATALSKA
- 205** Sanktuarium dla Zwierząt / wartość życia, wartość jednostki  
MONIKA WSPANIAŁA
- 221** Otwarty ratunek: odkrywając ukryte oblicze ferm  
przemysłowych  
ŁUKASZ MUSIAŁ, PAULINA FATALSKA
- 231** Otwarte klatki, otwarte oczy – śledztwa na fermach  
przemysłowych jako ważne narzędzie walki o prawa zwierząt  
i poprawę ich dobrostanu  
DOBROŚŁAWA KARBOWIAK
- 246** Wszyscy jesteśmy 269  
IZABELA SOWA
- 257** O Fundacji Czarna Owca Pana Kota



---

# WOLNOŚĆ BYCIA DOBRYM

---

DARIUSZ GZYRA

Nie zastanawiamy się na co dzień, czy powietrze istnieje. Rodzimy się w nim, bardzo szybko z nim oswajamy i natychmiast uzależniamy. Towarzyszy nam wszędzie, w prozaicznych sytuacjach i w wyjątkowych momentach. Oddychamy bezwiednie. Nie musimy decydować, czy nabrać powietrza i czy zrobić wydech. Nasze ciało samo reguluje szybkość i głębokość oddechu, dopasowując je do swoich potrzeb. Nawet przez sen. Jeśli chodzi o oddychanie, korzystamy z autopilota. Nie potrafimy nawet siłą woli przestać oddychać.

O istnieniu powietrza przypominamy sobie, kiedy go brakuje. Upalnym latem w zatłoczonym autobusie, podczas nadmiernego wysiłku fizycznego czy krztusząc się źle połkniętym kawałkiem jedzenia. Zaczynamy zdawać sobie z niego sprawę również wtedy, gdy jest go za dużo. Wystarczy otworzyć okno, jadąc rozpędzonym pociągami, i na chwilę się wychylić – powietrze staje się wtedy ciałem obcym, intruzem.

Nie da się żyć bez powietrza, będąc dwunogim zwierzęciem, spadkobiercą sposobu życia niezliczonej ilości pokoleń wielu gatunków, doskonalących sztukę oddychania w toku ewolucji, której skala czasowa leży poza naszą wyobraźnią. O czynnościach fizjologicznych nie mówi się w kategoriach tradycji, ale gdyby użyć takiego określenia w odniesieniu do oddychania, byłyby

to najświętsza tradycja, której złamanie kończy się nieuchronnym wyrokiem śmierci.

Czy zło może być jak powietrze? Czy można zaznać go w momencie urodzin, oswoić, uzależnić się od niego? Czy może nas nie odstępować na krok i czy można je czynić bezwiednie, na moralnym autopilocie? Kiedy zaczynamy być go świadomi? Czy można je odziedziczyć po poprzednich pokoleniach i ile nas kosztuje próba złamania tradycji jego wyrażania? Czy da się siłą woli przestać je wyrażać, a przynajmniej starać się je ograniczyć?

Dla większości ludzi zwierzęce cierpienie i śmierć są jak powietrze. Niemal wszechobecne, szczelnie wypełniające zakamarki życia, a jednocześnie – nieuświadomione. Trudno ocenić, ile zdolnych do odczuwania zwierząt jest rocznie krzywdzonych i zabijanych na życzenie ludzi. Istnieją statystyki, ale możemy mieć pewność, że są zaniżone i nie ma możliwości, żeby było inaczej. Wszelkie dane są tu orientacyjne. I tak nikt nie jest w stanie sobie tego wyobrazić. Może to być, powiedzmy, sto miliardów zwierząt lądowych rocznie, a dodając żyjące w środowisku wodnym, wielokrotnie więcej.

Prosta arytmetyka podpowiada, że krzywda na taką skalę nie może być wyjątkiem, musi być regułą. Dokładnie tak jest. **WŁAŚCIWIE WSZYSTKIE SPOŁECZEŃSTWA ŚWIATA KRZYWDZĄ ZWIERZĘTA W SPOSÓB RUTYNOWY, INSTYTUCJONALNY, LEGALNY. NIE MÓWIMY O KRZYWDZIE BĘDĄCEJ PATOLOGIĄ, ŚCIGANĄ PRZEZ ODPOWIEDNIE SŁUŻBY I PIĘTNOWANĄ SPOŁECZNIE. KRZYWDA ZWIERZĄT JEST POWSZECHNA, TRADYCYJNA I NAWYKOWA. JEST NIE TYLKO CZĘŚCIĄ ŻYCIA CODZIENNEGO, ALE I KULTURY W WIELU JEJ OBSZARACH.**

Bywa gloryfikowana w sztuce i literaturze, nawet dziecięcej. Jest częścią nauki, ale i rozrywki. Systemu prawnego i religii. Ma swoje zaplecze filozoficzne, mechanizmy psychologiczne i swoje rytuały. Stanowi też sferę niezliczonych doznań estetycznych. Ludzie lubią, smakują, celebryją efekty krzywdy zwierząt. Zapotrzebowanie na nie jest tak wielkie, że żeby sprostać popytowi, musiały powstać jedne z najpotężniejszych przemysłów świata.

Świat nie nadąża z podrzynaniem zwierzęcych gardeł, tyle przyjemności i wygodę oczekują ludzie.

Czy to oznacza, że większość z nas to etyczne monstra, które pławia się we krwi, lubują w widoku bezbronnych, upodlonych ofiar i bez zmruczenia oka popierają niepohamowaną przemoc wobec słabszych? Innymi słowy, czy ludzie w większości są skrajnie okrutni wobec zwierząt i pozbawieni jakichkolwiek skrupułów? Nie. Mechanizm zniewolenia i eksploatacji zwierząt wcale tego nie wymaga. Między innymi dlatego jest tak trudny do zobaczenia i zwalczania.

Mechanizm ten wymaga natomiast bierności, automatyzmu myślenia i działania, braku refleksji i niesamodzielności. Niezdolności, niechęci do kontestacji. Niestety, wymaga rozpowszechnienia cech, które w wielu wypadkach okazują się dla nas wygodne. Cech, o wyborze których sami nie decydujemy, chociaż możemy nad nimi pracować. Jeśli oczywiście mamy motywację.

Nie jesteśmy zaprojektowani, żeby radzić sobie dobrze z etycznymi dylematami, które rozpozналиśmy dopiero całkiem niedawno w naszej ewolucyjnej historii. Mamy problem nie tylko z dobrym, sprawiedliwym, pozbawionym uprzedzeń traktowaniem innych zwierząt, ale również innych ludzi. Mamy problem z traktowaniem *innych*. Mamy problem z tym, żeby dostrzec to jako problem.

Historia pokazuje, że powodem do poróżnienia się może być niemal wszystko. Powodami degradowania innych ze względu na odmienność okazało się być na całym świecie tak wiele cech, że gdyby przyjąć, że były uzasadnione, nikt nie powinien czuć się bezpiecznie i wszyscy byliby sobie obcy. Patrząc jednak na tę samą historię, można dostrzec stopniowe poszerzanie kręgu moralnego. Inaczej mówiąc, powoli uznawaliśmy, że *inni* są na tyle podobni do nas, na tyle swoi, a nie obcy, że są warci szacunku i ochrony.

Tak, to prawda, że włączanie coraz to nowych *innych* do zbioru istot, którym nie wolno bez dobrego uzasadnienia robić krzywdy, odbywa się na zasadzie porównania z nami samymi. *My* stanowimy

wzorzec, a inni stają się wartościowi, o ile nie odbiegają od tego wzorca zbyt daleko. W etyce, opisując tę zasadę, mówi się o ekstensjonizmie. Czy jest w tym coś złego? Czy mamy możliwość przyjąć inne zasady ustalania, kto się liczy moralnie, a kto nie?

W pewnym sensie trudno jest uciec od uznawania samego siebie za centrum, za najważniejszy punkt odniesienia. Jedynym bólem, strachem, cierpieniem, jedyną przyjemnością i radością, o jakich wiemy absolutnie na pewno, są nasze własne. Nie mamy wątpliwości, że odczuwamy ból i w większości przypadków uznajemy go za coś niepożądanego, złego.

Dzięki własnym doświadczeniom, złym i dobrym, dowiadujemy się o podstawach etyki. Zdolność do odczuwania, rozróżniania złych i dobrych stanów, którą dają nam nasze ciała, jest konieczna, żeby rozpoznać etyczny wymiar życia. Również życia innych. To, że nie jesteśmy obojętni na to, co się z nami dzieje, sprawia, że wartościujemy świat wokół nas. Jesteśmy źródłem wartości: oceniamy świat jako dobry dla nas lub zły, przyjemny, piękny, bądź przykry i niebezpieczny.

Ta umiejętność jest wrodzona. Każdy normalnie rozwinięty człowiek ją ma, chociaż ludzie mogą różnić się w szczegółach oceny świata i tego, jakie wartości w nim widzą. Wszyscy jednak je tworzą, bo to właśnie jest nasz sposób bycia w świecie. Postrzegamy, oceniamy, reagujemy i co do tego nie mamy wyboru. Wybór zaczyna się wówczas, gdy uświadomimy sobie, że z tej podstawowej umiejętności wynikają kolejne.

Większość ludzi, wychodząc od swojego pierwotnego doświadczenia, wartościuje również doznania innych. Rozpoznaje prawidłowości reakcji i poprzez analogię widzi zło tam, gdzie go bezpośrednio nie doświadcza. Rozsądne przecież wydaje się przyjęcie założenia, że skoro ktoś drugi jest podobny do nas, może odczuwać podobnie. Tak naprawdę, nie zawsze musimy na ten temat przyjmować jakiegokolwiek założenia. Po prostu czujemy, a przez to rozumiemy, że ktoś inny może odczuwać ból lub radość.

To jeszcze nie wszystko: potrafimy *uznać za złe* to, że ktoś inny odczuwa ból czy cierpi, i za dobre, że jest zadowolony.

Ten przeskok ma fundamentalne znaczenie. Dokonujemy go na przykład w momencie, kiedy wiedząc, że ktoś z powodu naszego działania może cierpieć, powstrzymujemy się od tego działania. Uznajemy, że *czymś złym* byłoby, gdyby ktoś w wyniku naszego działania odczuwał coś, co uzna za złe dla siebie. Warto uzmysłowić sobie ten gigantyczny krok, który czyni z nas tak zwanych sprawców moralnych. Tych, którzy odczuwają zło lub dobro własnych działań. W tym właśnie momencie dochodzimy do sedna tego, czym jest etyka, a co związane jest ze wspólnotą, z relacją z innymi. Tu właśnie pojawia się etyczny wymiar naszego istnienia wśród innych.

Sytuacja ta jest pochodną kilku naszych zdolności, szczególnym zestawem tych zdolności. Po pierwsze: sami wiemy, co jest dla nas złe, innymi słowy – wiemy, że odczuwanie czegoś jako złego w ogóle istnieje. Po drugie: wiemy, że może to być złe dla kogoś innego, a więc, że dzielimy z innymi zdolność do odczuwania. Po trzecie: uznajemy, że złe jest sprawianie, że ktoś inny jest krzywdzony, a więc odczuwa czyjeś (w tym nasze) działanie jako złe. Ten komplet jest wyjątkowym i wcale niekoniecznym splotem naszych zdolności.

Tak jak mamy możliwość zauważenia, że inni też nie są obojętni na świat i reagują na niego pozytywnie lub negatywnie, tak mamy również możliwość przeoczenia tego. Zdolność do obojętności. Nie koniec jednak na tym. Mamy nawet umiejętność czerpania satysfakcji i radości z zadawania innym bólu i cierpienia. Taki potencjał również wynika z faktu, że sami odczuwamy i wiemy, że inni odczuwają.

Przeoczenie krzywdy innych może być efektem tej samej metody ustalania zbioru istot, którym należy się szacunek i ochrona, o której wspomniałem wcześniej – poszerzania kręgu moralnego. Tej, w ramach której *wychodzimy od siebie ku innym*. Jeśli

zauważamy jakieś podobieństwa, prawie na pewno w pewnym momencie zauważymy ich brak. Dostrzeżemy różnice, odmienność od nas samych.

Podobni możemy być pod wieloma względami. Niekoniecznie muszą to być jednak cechy, które mają znaczenie moralne. A może inaczej: mogą to być cechy, które z jakichś powodów uznajemy za ważne moralnie, ale da się wykazać, że jest to wątpliwe. Możemy być na przykład podobni pod względem miejsca zamieszkania i narodowości, odcienia koloru skóry czy uwielbienia dla określonej drużyny piłkarskiej. Jeśli uznamy, że warci szacunku i ochrony są tylko podobni nam pod tym względem, efektem będzie nasz szowinizm – nacjonalizm, rasizm czy tak zwane kiboldstwo.

Możemy więc poprzez szukanie specyficznych podobieństw, a więc i różnic, usprawiedliwić dokonywanie zła polegającego na tym, że godzimy się, a nawet sprawiamy, że ktoś odczuwa coś złego (na przykład ból, negatywny stres, strach czy cierpienie). Jeśli przyjmiemy na przykład, że liczą się tylko lub głównie ci, którzy są do nas podobni pod tym względem, że należą do naszego gatunku biologicznego, *homo sapiens*, mamy narzędzie, dzięki któremu usprawiedliwiamy krzywdę wszystkich pozostałych zwierząt zdolnych do odczuwania.

Powiedzmy jednak, że nie chcemy takiej krzywdy i uznajemy, że wszystkim zwierzętom zdolnym do odczuwania należy się szacunek i rzeczywista ochrona. Innymi słowy: uznajemy, że to przez pryzmat tej zdolności będziemy szukać istotnych podobieństw (i różnic) w świecie przyrody. Wciąż możemy, zbyt zapatrzeni na własne cechy i podobieństwo do nich u innych, popełnić błąd przeoczenia.

Chociaż dziś dla wielu wydaje się to mało prawdopodobne, wcale nie jest wykluczone, że nie tylko wszyscy normalnie rozwinięci ludzie, ale także nie tylko wszystkie zwierzęta kręgowce, są zdolne do swego rodzaju odczuwania. Być może istnieją nawet jakieś inne sposoby odczuwania, a więc wartościowania świata,

do których nie mamy dostępu, których nie możemy sami doświadczyć, tak jak nie znamy odczuć związanych z echolokacją (choć dla nietoperzy i waleni jest to standardowe doświadczenie).

Wszystko, co możemy zrobić dziś, to patrzeć uważnie na naukę, która bada naturę pozaludzkich form życia i wyciągać wnioski. Modyfikować nasze przekonania i działania wraz z rozwojem wiedzy. Możemy także, w każdym wątpliwym dzisiaj przypadku, rozstrzygać wątpliwości na korzyść danej istoty, co do której zdolności dziś nie jesteśmy pewni. Możemy próbować chronić pszczoły, chociaż nie wiemy co czują i różnią się od nas tak bardzo, że mamy wątpliwości co do tego, czy reagują na świat podobnie jak my, odczuwając jako złe lub dobre to, co my tak odczuwamy. Możemy uważnie przyglądać się również różnicom, bo w nich także ukryte mogą być wartości.

Niewiele osób zastanawia się jednak nad takimi problemami. Trudno powiedzieć, czy tendencja do poszerzania kręgu moralnego będzie w przyszłości wciąż stała, tak jak była w niedalekiej przeszłości i jak to jest teraz. Póki co, ludzie wciąż mają podstawowe trudności z wyciągnięciem wniosków z niezaprzeczalnych podobieństw pomiędzy sobą. Żyjemy wciąż w świecie ludobójstwa, wojen, konfliktów, rywalizacji, szowinizmów i nierówności społecznych. Nadal żyją ludzie, którzy pamiętają obozy koncentracyjne i krematoria w Europie.

Trudno spierać się z faktami: ludzie regularnie stosują przemoc wobec siebie i wciąż są podzieleni na swoich i obcych. Koncepcja praw człowieka nie jest uniwersalnie akceptowaną podstawą relacji pomiędzy ludźmi, sama w sobie nie jest też koncepcją bez wad. Nie ma podzielanego przez większość zestawu wartości, który dawałby gwarancję wzajemnego szacunku.

Wydaje się mało prawdopodobne, żeby ludzie w przewidywalnym czasie poprawili swoje relacje z resztą zwierząt (nawet tych, z którymi łatwo empatyzować) bardziej, niż zdołali to uczynić wobec siebie. Póki co, regułą ludzkiego świata jest współistnienie,

które nieuchronnie powoduje ofiary. Wciąż jako gatunek osiągamy ewolucyjny sukces, rozmnażając się bardzo skutecznie, wypełniając Ziemię, ale jest to również sukces dominacji nad resztą istot, mnożenia niesprawiedliwości. Im nas więcej, tym więcej niewykorzystanego potencjału dobra.

Mówienie o tym, że człowiek jest z natury zły lub z natury dobry, jest pomyłką. Jesteśmy z natury zdolni do tworzenia etycznego wymiaru świata, a więc poruszania się w obszarze dobra i zła, ale mamy zarówno możliwość wyboru lepszego i gorszego sposobu postępowania, jak i zdolność chowania głowy w piasek, aby uniknąć, zrzec się odpowiedzialności. Nie ma żadnego innego zwierzęcia, które miałyby takie możliwości modyfikowania zachowań, jak człowiek.

Teoretycznie możliwe są skrajnie różne scenariusze relacji człowieka z resztą zwierząt. W tej chwili realizowany jest ten, w którym część zwierząt jest od nas uzależniona (są udomowione), inne próbują żyć niezależnie od nas. Te pierwsze rozmnażane są na przykład dla towarzystwa, wówczas ich status jest całkiem wysoki, choć jednocześnie bywają także obiektem przemocy i ofiarami niezapewnienia odpowiednich warunków życia. Większość udomowionych zwierząt rozmnaża się jednak po to, by wykorzystać ich ciała – za życia i po ich zabiciu – dla niezliczonej ilości produktów, rozwoju wiedzy czy rozrywki. Doświadczają one systemowej przemocy i rodzą się z wyrokiem śmierci.

Te zwierzęta, które próbują żyć niezależnie od nas, mają coraz mniej miejsca do życia dla siebie i coraz częściej napotykać ludzi, którzy zwykle okazują się intruzami, a ich bliska obecność wróży kłopoty. Ziemia ma określoną powierzchnię i coraz trudniej jest uniknąć spotkań. Istnieją także nieudomowione zwierzęta, które żyją blisko nas, by korzystać z naszej obecności (choćby możliwości schronienia czy zdobycia pożywienia), na przykład miejskie ptaki. Wszędzie na styku człowiek–inne zwierzę jest potencjał szacunku i ochrony, ale także opresji i przemocy.



**MOŻNA SOBIE WYOBRAZIĆ ZUPEŁNIE INNY ŚWIAT. TAKI, W KTÓRYM W KAŻ-  
DEJ RELACJI Z INNYM ZWIERZĘCIEM SZUKAMY MOŻLIWIE NAJLEPSZEGO ROZ-  
WIĄZANIA DLA OBU STRON, A W PRZYPADKU NIEUCHRONNYCH KONFLIKTÓW  
TAKIEGO ROZWIĄZANIA, KTÓRE BĘDZIE SPRAWIEDLIWE.** Problem nie tkwi

w tym, że jest to z zasady niemożliwe do realizacji, jest jednak – jak się okazuje – równie poważny: większości brakuje fantazji, żeby sobie coś takiego wyobrazić, nie mówiąc o próbie wprowadzenia w życie. Większość uznaje to za utopię, za niemożliwe lub w ogóle się nad tym nie zastanawia.

Nikt jeszcze nie odpowiedział definitywnie na pytanie, dlaczego nie wykorzystujemy naszego potencjału bycia dobrymi (czyli możliwie ciągłego działania na podstawie przekonania, że dobrze jest, kiedy innym jest dobrze). Ludzie jednak obserwują się na tyle wnikliwie, żeby rozpoznać kilka mechanizmów psychologicznych i społecznych, które robią z nas obojętnych i w różnym stopniu ubezwłasnowolnionych. Czytając wnioski psychologów społecznych, nie sposób nie odnieść wrażenia, że w rzeczywistości w dużym stopniu jesteśmy zautomatyzowani. A to oznacza, że rzadziej, niż nam się wydaje, działamy w wyniku własnego wyboru. A jeśli nasze zachowanie (lub zaniechanie działania) nie zawsze jest wynikiem decyzji, nasza odpowiedzialność nieco się rozmywa.

Na co dzień, bezwiednie, stosujemy drogę na skróty przy wydawaniu sądów o świecie. Nie zastanawiamy się na przykład, czy każdy inny napotkany człowiek jest zdolny do odczuwania. Zakładamy, że jest. Rozpoznajemy pewien wzór (tu: normalny człowiek) i nie wnikamy w szczegóły, nie żądamy dowodów. Nie wybieramy takiej metody poznawania świata i sposobu reagowania na otoczenie, jest to raczej konieczność związana z funkcjonowaniem w skomplikowanym środowisku.

Stosowanie stereotypów na temat *innych* bywa koniecznością i jest wygodne. Powielamy więc raz przyjęty sposób myślenia w ramach umysłowego nawyku. Inną drogą na skróty jest uznawanie

opinii większości za słuszną, podobnie jak zdania autorytetów. O tych i innych mechanizmach dobrze przy tym wiedzą ci, którzy chcą nami manipulować. Na co dzień każdy z nas jest obiektem licznych prób manipulacji: choćby jako konsument, pracownik, wierny czy wyborca. Większość z nas jest bezbronna, nie znając własnej natury i nie korzystając z wolności wyboru.

Dodatkowo, gdy występujemy w roli katów lub współpracowników kata (jak większość ludzi w stosunku do zwierząt), mentalny automat włącza liczne racjonalizacje i mechanizmy psychologiczne, żeby ułatwić nam zniesienie świadomości bycia (współ) odpowiedzialnym za czyjąś krzywdę. Napisano na ten temat wiele, tworząc i analizując całą listę mechanizmów, które powodują schematyzm myślenia i znieczulenie. Nasza percepcja krzywdy innych jest zniekształcona i powoduje dystans.

Mówi się, że z konieczności jesteśmy w stanie psychicznego odrętwienia, ulegamy własnym mechanizmom obronnym funkcjonującym na poziomie społecznym i psychologicznym. Oddalamy się i jesteśmy oddaleni od naszych ofiar. Zaprzeczamy rzeczywistości i jesteśmy odbiorcami kłamstwa innych o rzeczywistości. Szukamy usprawiedliwień zła i podaje się je nam na tacy, żebyśmy nie chcieli się przeciw niemu buntować. Przenosimy winę na innych. Używamy języka opisu zwierząt, który ułatwia ich krzywdzące wykorzystywanie. Jesteśmy wewnętrznie i zewnętrznie zniewoleni, dzięki czemu tak kurczowo trzymamy się prawdziwości stwierdzenia, że „świat już taki jest i na to się nic nie poradzi”.

Wywieszamy białą flagę, co daje nam jako taki spokój i pozwala szukać przyjemności, sukcesu, odpoczynku w świecie, który dosłownie sphywa krwią. Może gdybyśmy to my wymierzali ostateczny cios, a przed nim patrzyli w oczy zwierząt, udałoby się nam wyrwać z odrętwienia. Jednak w dzisiejszym świecie skala eksploatacji jest tak ogromna, że jednostkowość niemal zupełnie się w niej gubi. Nie tylko nie ma w niej miejsca na indywidualizm

zwierząt, ale poprzez fakt specjalizacji, etapowości eksploatacji, podziału pracy, poczucie bezpośredniej odpowiedzialności za los zwierząt również znika.

Etyka z natury rzeczy jest formą ograniczenia siebie i innych. Ciekawe, że kiedy powie się większości, że powinna przestać wspierać jakąkolwiek krzywdę zwierząt, reakcją może być zarzut, że takie wezwanie jest zamachem na wolność. Reagują tak ludzie, którzy w dużej mierze nie wybrali sobie poglądów i sposobu życia, którzy działają automatycznie i nawykowo, z nieuświadomioną – a istniejącą – możliwością lepszego wyboru. Bronią samodzielności, nie zauważając, że w rzeczywistości w ten sposób odmawiają bycia decydentem świata, w którym żyją, w jego najważniejszym, etycznym wymiarze czynienia dobra.

**DARIUSZ GZYRA** – DZIAŁACZ SPOŁECZNY, PUBLICYSTA, JEDEN Z ZAŁOŻYCIELI STOWARZYSZENIA EMPATIA. PASJE: ETYKA I ESTETYKA. WIELOKROTNI KOMENTOWAŁ KWESTIE RELACJI CZŁOWIEKA Z INNYMI ZWIERZĘTAMI DLA MEDIÓW OGÓLNOPOLSKICH I LOKALNYCH. PUBLIKOWAŁ M.IN. W ARTMIXIE, BEZ DOGMATU, DZIENNIKU OPINII, FABULARIACH, KROPLI, VEGE, MENTORZE, ORGANICU, NEUROKULTURZE I ZIELONYCH BRYGADACH. UCZESTNICZYŁ W DEBATACH PUBLICZNYCH, PRELEKCJE I WYKŁADY PREZENTOWAŁ W WIELU MIASTACH POLSKI. W ROKU 2005 BYŁ NOMINOWANY DO NAGRODY „SERCE DLA ZWIERZĄT”. JEST WEGANINEM OD ROKU 1999.